

Biuletyn Poznański  
wychodził codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, w dniach 1 i 2 października.  
Przedpłatą kwartalną w miesiącu 2 tal. a z dodat. rocznym 2 tal. 10 gr.  
Na Poczcie krajowej 2 tal. 10 gr. 4 cen. a z dodat. rocznym 2 tal. 10 gr. 4 cen.

# DZIENNIK POZNAŃSKI.

Doniesienia i Obwieszczenia opłać się po 1 str. 3 fen. od wiersza.  
Pojedyncze egzempl. sprzedają się po 1 str. 6 fen. w Expedycyi przy Placu Wilhelm. nr. 8.  
Listy do Redakcyi i do Expedycyi winny być frankowane.

№ 263.

Sobota 16 listopada 1861.

№ 263.

**Poznań, 15 października.** Gazeta Warszawska w taki sposób charakteryzuje wzajemny stosunek umysłowych żywiołów polskich i niemieckich w W. Ks. Poznańskim: „Jednym z najbardziej utartych, coraz więcej wmiawianych w świat i w siebie samych przesądów niemieckich, jest szerzone teraz mianowicie przez dziennikarstwo i publicystów Niemiec mniemanie, jakoby Poznańskie, podobne wyższością cywilizacji germańskiej, posiadało w swych granicach żywioł inteligencji i cywilizacji, reprezentowany głównie tylko przez plemię niemieckie, podczas gdy słowiańskie i polskie zajmują pod tym względem stanowisko podrzędne i małe. Przesąd ten dzieli na nieszczęście i niektórzy ziomkowie nasi, mianowicie tacy, co naszych stosunków z bliska nie znają. Nie od rzeczy zastanowić się po krótko nad tym przedmiotem i wykazać, jak dalece ów przesąd jest rzeczywisty niż czem innym, jak tylko bardzo błędnym przesądem.

„Pomijamy tutaj całe wychowanie publiczne, sędownictwo, administracyę z czasów Rzeczypospolitej; pomijamy zbiór wszelkich owych instytucyi, co będąc własnością i cechą pewnego narodu, pozostawiają na nim długo niezatarte i wybitne piętno; pomijamy nareszcie i owe zewnętrzne znamiona cywilizacji krajowej, liczne i piękne gmachy z czasów polskich, kościoły, klasztory, zamki, które przetrwały ogniową próbę dwukrotnej inwazyi szwedzkiej i tylu innych, służą jeszcze na dzisiejsze potrzeby generacyom późniejszym i świadczą, że prócz fortecy, kilku domów karnych i lazaretów wojskowych, Wielkopolska, przed bliższym zetknięciem się z zachodnimi sąsiadami, z pewnością pustkami nie świeciła. Pomijając tedy cały ten wzgląd na przeszłość, a biorąc za podstawę jedynie stan obecny i stawiając oko na naprzeciw siebie dzisiejsze generacye spotykających się na ziemi Wielkopolskiej dwóch plemion, przychodzimy, wbrew wszelkim gadaniom dziennikarstwa niemieckiego, wbrew wszelkim przesądom i narzekaniom pessimistów własnych, do następnego pewników.

„Cokolwiek bądź Niemcy W. Ks. Poznańskiego o sobie a dziennikarze niemieccy o nich powiedzą, nie czują się tutaj u siebie. Pogranicze wschodnie jest dla nich bez wątpienia wygodną i zyskową miną eksploatacyi, ale bardzo daleko od tego jeszcze, aby je uważali za własną glebę, od której losy ich osobiste i rodzinne nierozłączone. Z małym wyjątkiem miast na pograniczu szlasko-marchijski, gdzie ludność niemiecka jest żywiołem bardzo dawnym, spogląda Niemiec W. Ks. Poznańskiego ku Berlinowi, na zachód, jako na prawdziwą ojczyznę, jako na miejsce spoczynku i używania tego, co sobie w Poznańskim, lub w Prusach przysporzył. Niemiec na ziemi Wielkopolskiej, czy to na niej jako rolnik, jako przemysłowiec, jako rzemieślnik, jako żołnierz lub jako urzędnik przebywa, znajduje się ciągle w stanie dłużej lub krócej trwającej podróży, której celem jest zysk pieniężny lub zgotowanie sobie niezależnego i wygodnego bytu, ale która nigdy nie wiąże serdecznie i przywiązanego ze stronami, w jakie go losy zanoszą. Owego pięknego, uczuciowego przywiązania, które stanowi całą poezyę miłości ziemi rodzinnej, a które w razie opuszczenia jej, zamienia się w chorobę tęsknoty za krajem, nie dozna przynigdy Niemiec zamieszkały na słowiańskim Zachodzie, a że na Heimweh nie umrze, przeniósłszy się mit Gehaltsszulage z Poznańskiego nad Ren, można być aż nadto przekonany. Jak dalece wręcz wszystko inaczej z polskimi mieszkańcami tychże samych stron, rzecz powszechnie wiadoma. Z tych różnic charakteru, usposobienia i zapatrywania się na miejscowe stosunki obu plemion, wypływa też naturalną koleją rzeczy odmienny charakter objawów ich inteligencji, w czem polski żywioł, według naszego widzenia, tylko z zaszczytem i tylko zwycięzko wychodzi. Tak, nie przeczymy wcale, że wszędzie tam, gdzie inteligencya jest środkiem dobrego bytu i materialnego zysku, Niemcy z pewnością nie ustępują Polakom. Warsztat, fabryka, handel niemiecki w Poznańskim górują może nad polskimi, ale za to, gdy przyjdzie zrobić lustracyę tego, co rzeczywistą inteligencyą stanowi, co uszlachetnia moralną stronę człowieka, co podnosi naukowość, obyczajowość, nadaje zresztą i na zewnątrz pewnemu narodowi fizyonomię społeczeństwa ucivilizowanego i intelektualnego, pokaże się niezmierną, a niezaprzeczoną przewagę po stronie żywiołu polskiego. Literatura, czasopiśmiennictwo i towarzystwa naukowe niechaj nam w tej paraleli posłużą za punkt wyjścia. Mimo wszelkiego poparcia ze strony urzędowej, mimo, że rok rocznie płyną do nas strumieniem wyuczonych, wyegzaminowanych i patentowanych katechumeni uniwersytetów niemieckich, ogranicza się całe dziennikarstwo i całe czasopiśmiennictwo niemieckie w granicach W. Ks. Poznańskiego, na Gazecie Niemieckiej Poznańskiej i Tygodniku Bydgoskim..., interesujących głównie przez kłamliwe i grubiańskie wycieczki przeciw Polakom. Na sąd ten podpisują się zresztą sami Niemcy, nie mogąc czy nie umiając jednakże na miejscu tych organów nie lepszego postawić. Smutniejsze jeszcze wrażenie robią inne plody literackie, niemieckie, w Poznańskim. Za czasów Prus Południowych, zadawali sobie przynajmniej urzędnicy nową władzę pracą zakładania czasopism o większych rozmiarach, a niekiedy wydawania książek, prawda, że głównie tylko w celu podniesienia bytu materialnego nowo zyskanych prowincyi. Po roku 1815, aż do dnia dzisiejszego, za to

podejmują się wyliczyć na palcach wszelkie plody książkowej inteligencji niemieckiej w granicach W. Ks. Poznańskiego. Jako jedyna rzecz, mająca niezaprzeczoną wartość, sterczy tutaj dzieło rady rejencyjnego Klebsa: O stosunkach włościańskich w W. Ks. Poznańskim ale na tém koniec. Prócz tego zaś, rozróżniamy w nader nielicznych płodach literatury niemieckiej, w granicach W. Ks. Poznańskiego, trzy główne, składowe pierwiastki: niewiaś, spekulacyę i plagiatyzm. Trzeci, najniebezpieczniejszy bez wątpienia z wszystkich, widać mianowicie w owych kalendarzach protestanckich, w owych rozprawach pastorskich o przeszłości ewangelików w dawnej W. Polsce...

„Gorsza rzecz daleko z dwoma innymi, wspomnianymi przez nas pierwiastkami piśmiennictwa niemieckiego w Poznańskim. Pierwszą widać w kilku niefortunnych broszurach politycznych, które wychodząc w odstępach kilkoletnich na bruku poznańskim, zwiększyły niezbyt zaszczytnie nową publicystykę niemiecką. Co się zaś tyczy spekulacyi, widać ją aż nadto w kilkunastu książkach szkolnych, przeznaczonych dla podręcznego użytku uczący się młodzieży, nie wyjmując elementarzy, katechizmów i śpiewników protestanckich. Ale na tém też doprawdy koniec całej intelektualności książkowo-naukowo-czasopiśmienniej niemieckiej, w granicach W. Ks. Poznańskiego, a zaręczamy, żeśmy się w tym naszym poglądzie wszelkiej przesydy i choćby cienia nieprawdy strzegli. Co natomiast Polacy W. Ks. Poznańskiego od roku 1815 do dzisiejszej chwili na polu nauki, literatury, dziennikarstwa, mimo tylu przeszkód, zdziałali a przynajmniej zdziałać się starali, rzecz powszechnie wiadoma. Cóż za nazwiska postawia, zapytałibyśmy, Niemcy poznańscy, w obec naszych Marcinkowskich, Libeltów, Moraczewskich, Łukaszewiczów, Berwińskich? Po której tu stronie inteligencya, a po której pozioma spekulacya, z chęcią wyzyskiwania kraju i ludności? Ale nie dosyć na tém. Od lat dwudziestu kilku starano się w Poznańskim ze strony polskiej zawiązywać stowarzyszenia naukowe, literackie, dobroczynne, z których Towarzystwo Pomocy Naukowej, Towarzystwo Przyjaciół Nauk Poznańskie, Koło Towarzystwa Poznańskie, bądź przez wspieranie uczący się młodzieży, bądź przez zbieranie zabytków przeszłości, bądź nareszcie przez pielegnowanie nauk, nie małe usługi krajowi oddały. Czémże w obec podobnych zawiązków i usiłowań poszczycą się nasi współmieszkańcy niemieccy? Otóż co najwięcej, przeszkadzaniem jak najzabieglejsem wszystkim tego rodzaju instytucjom! I po którejże to stronie, zapytałibyśmy raz jeszcze, prawdziwa inteligencya, cywilizacya i wszelkie ich warunki? Otóż kilka uwag, które spowodowały nieustanne wołania dziennikarstwa niemieckiego i Nationalvereinerów, o przewadze cywilizacyjnej żywiołu germańskiego nad słowiańskim w Poznańskim, wołania, które przez niepotrzebną uległość i pokorę, właściwą naszemu plemieniu, znajdują przystęp i do tych szczególnie z ziomków naszych, co sądzą z daleka, nie znając naszych miejscowych stosunków.

N. Pan raczył nadać w księciu saskiemu, w księciu badenijskiemu i księciu Fryderykowi niderlandzkiemu krzyż wielkich komturów królewskiego orderu domowego Hohenzollerów.

Berlin, 14 listopada. Dzienniki berlińskie nie rozprawiają obecnie o niczem innym jak o wyborach wkrótce odbyć się mających. Zgadza się one tylko w jednym punkcie, to jest co do wyborów w W. Ks. Poznańskim; co do tego punktu organa wszelkich odcieni politycznych nie tylko już radzą, ale nawet nakazują, żeby nie zważano wcale na wyznaczenie polityczne kandydata poselskiego, wystarczyła w pełni, jeżeli on jest Niemcem. Co zaś się tyczy wyborów u siebie, to jest w prowincjach niemieckich, bardzo się ich zdania różnią. Jak wiadomo, większość izby poselskiej w przeszłym okresie sejmowym składała się z tak zwanej frakcyi Vinckego, to jest na pozór liberałów a w gruncie zezwalających na wszystko, co ministerjum od izby zażądało. A że najgłówniejszym postulatem ministerstwa zawsze były pieniądze, nie bardzo się przeto podobna reprezentacya, która coraz to nowe kredyty uchwałała, krajowi spodobać mogła. Postanowiono zatem tym razem wybierać bardziej stanowczych i demokratyczniejszych posłów, którzyby w danym razie śmieli ministerstwu się oprzeć i odmówić przyzwolenia na obciążenie kraju zbyt wielkimi podatkami. Tym celem zawiązał się w Berlinie komitet wyborczy stronnictwa postępowego, który program swój ogłosił publicznie. Rządowi program ten niekoniecznie się musiał podobać, gdyż organ ministerjalny, Stern Ztg., potępia go, i radzi, ażeby wybierano raczej mężów podobnych do tych, którzy w przeszłej legislaturze sejmowej w izbie poselskiej zasiadali. Chodzi tu znowu, jak się zdaje, o pieniądze, o ten nervus rerum, ażeby rozpoczęta organizacya armii tak kosztowną można dokończyć, a potem status armii stale zachować. Volks-Ztg. zupełnie jest innego zdania jak organ ministerjalny, dowodzi ono w wstępnym artykule dzisiejszym o konieczności wybierania do izby poselskiej więcej stanowczych posłów. Powiada, że przeszła izba uchwaliła w pierwszym roku swych obrad 30 milionów pożyczki, w drugim roku 9 milionów jako extraordinarium na cele wojskowe, a w trzecim 4 miliony.

Gdyby projekt ministra wojny, tyżący się reorganizacyi wojskowej zupełnie został przeprowadzony, natenczas budżet ministerstwa tego rok rocznie pochłonie 15 milionów tal. więcej, czego kraj na dłuższy czas ponosić nie jest w stanie. Na wszelkie te ofiary, powiada dalej, przyzwoliła izba jedynie z miłości dla rządu liberalnego. Volks-Ztg. kończy: „Rzeczy zatem stoją inaczej (jak przed trzema laty), i dla tego było obowiązkiem i jest obowiązkiem i będzie obowiązkiem, przystępować nareszcie do wyboru z zupełnie samodzielnym przekonaniem, i nie dać się ułudzić ani okrzykiem „liberalny rząd“, ani groźbą „reakcya“ dać się ustraszyć.“

— Staats-Anzeiger dzisiejszy zamieścił regulamin tyżący się poboru stępla od gazet, pism peryodycznych i pism zawierających obwieszczenia, wydany pod dniem 7 listopada 1861.

## KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 12 listopada. Nowy namiestnik, generał Lüders, odbył dziś wielki przegląd wojsk w Warszawie zebranych, na placu Ujazdowskim. Aresztowania i rewizye domowe trwają ciągle. Chodzi wieść o mającym nastąpić obostrzeniu stanu wojennego, gdzieby nikomu nie było już wolno chodzić wieczorem, nawet z latarką.

— Pod datą o kilka dni rychlejszą (9 listopada) piszą z tąd do Czasu: Żadnej odmiany od przyjazdu p. Lüdersa nie spostrzegamy. Aresztowania, łapanie, rewizye nie ustały; panowanie żołnierzy i policyi również jest nieograniczone jak poprzednio. P. Palickiego, inspektora szkół, aresztowanego w celu wybadania go: kto studentom pozwolił nieść chorągiew na pogrzebie arcybiskupa i jaki student niósł ją? już wypuścili. P. Palicki nie mógł dać potrzebnego objaśnienia, bo nie kierował obchodem i o niczem nie wiedział. Aresztowali profesora matematyki p. Nalpińskiego, który również szczegółów sprawdzanych przez komisya wiedzieć nie może. Generał Lambert tolerował zrazu objawy uczuć narodowych; każda więc uroczystość, miała charakter narodowy. Nikt, a tém bardziej komitet pogrzebowy nie zachećał od niesienia chorągwi i godeł narodowych; były one jednak niesione, bo potrzebę ich na pogrzebie tak zasłużonego w narodzie człowieka jak arcybiskup, każdy uczuł. Powtarzam, że nikt u nas nie dyrgował, nikt nie urządzał manifestacyi. Cały ruch kierowany był i jest sercem i instynktem mass. Dla tego też aresztowanie i prześladowanie wielu indywidualów, ruchu nie zniszczy i celu zamierzonego nie osiągnie. Tajemnica tolerowania objawów narodowych przez jen. Lamberta, zdaje się, że została teraz wyjaśniona. Tolerował je dla tego, żeby ludzi którzy mieli w nich udział, wynotować; a potem mieć możność porwania i uwięzienia wielu osób. Nie wierzyliśmy na seryo w łagodność jen. Lamberta, a że mieliśmy racyę, przekonało nas postępowanie władz w okropnych dniach 15 i 16 października.

Doniosłem że jen. Roznow, któremu koń złamał rękę, nie mógł przybyć do Warszawy, gdzie mu miejsce w komisji śledczej przeznaczono. Skład komisji śledczej w obecnej chwili jest następujący. Generał Łowszyn jest prezesem; generał Jolszyn, który po Storozence przez wiele lat był prezesem téż komisji i odznaczył się w niej okrucieństwem, został do niej powołany; Lewental, pułkownik Wilken, sędzia Lewicki dawniej także członek komisji i delegowany do niej Skowroński.

Biurowi tajnej policyi, której armia jest bardzo liczną, znajduje się jak dawniej, w Brylowskim pałacu. Policya tajna, komisya śledcza, sądy wojenne są bardzo czynne. Sąd wojenny wyrokiem z 30 października za N. 5483 skazał na wygnanie i na prostych żołnierzy do korpusu orenburskiego następujące osoby: Sztobrowskiego Jana czeladnika piernikarskiego, Karczewskiego Józefa czeladnika ślusarskiego, Ogonowskiego Jana służącego, Guta Ludwika służącego, Nowackiego Wojciecha felczera, Hertza Józefa szewca, Trzcńskiego Józefa szewca, Łukowskiego Wojciecha podmajstrzego murarskiego. Wina ich jest żadną, wyrok nie ma ani jednego motywu, któreby usprawiedliwiało wygnanie tych spokojnych i uczciwych ludzi.

Postępowanie żołnierzy i policyi zadawało ogromny cios handlowi i przemysłowi. Kilku kupców już zbankrutowało; rzemieślnicy nie mają roboty, bieda i nędza szerzy się. Plan zubożenia kraju wykonywa się na wielką skalę. Zarobkom i handlowi zewsząd tamy i przeszkody nasuwają. Chwytanie na ulicy, trzyma publiczność w domach, wieczorami ulice są puste, kupcy gaszą wcześniej światła tak dla braku kupujących, jak i z obawy napaści żołnierskiej.

Powiadają, że cesarz w Odesie rozkazał Lüdersowi używać środków represyjnych. Jeżeli to jest prawda, nie prędko spodziewać się możemy ulgi, a rząd wyjścia z kłopotliwego położenia.

Zastępujący marg. Wielopolskiego w komisji oświecenia radca tajny Hube, proponował władzy akademickiej, ażeby wniósła do niego przedstawienie o otwarciu akademii. Po otwarciu akademii chce utworzyć inne szkoły, nie przeprowadziwszy żadnej w nich reformy. Wezwano także biskupów do Warszawy, w celu skłonienia ich do otwarcia kościołów. Zwolują także na 12go listopada ogólne posiedzenie Rady Stanu i spieszą się z wywołaniem faktów, któreby im dały pretekst do doniesienia cesarzowi, iż tylko wojenne, gwał-



towne środki skutują. Plan ten nie uda się, bo szkoła według dawnego systemu prowadzona, egzystować nie mogą, a kościoły bez gwarancji jawnej, pewnej ze strony rządu, nie zostaną otwarte.

P. Wielopolski jest już w Petersburgu, spodziewamy się wkrótce wiadomości o jego przyjęciu przez cesarza i rozstrzygnięciu wielu wątpliwości. Z Petersburga donoszą mi, że w d. 24 października poraniono tam wiele osób i o wywiezieniu znacznej liczby uwięzionych do Kronstadt i rozkazie wydającym z Petersburga tych studentów, którzy nie byli przedmiotem szarży wojska d. 24 października, tj. którzy się powtórnie nie immatrykulowali. Umysły tam coraz bardziej burzą się, tak, że wątpliwość, czy zbyt surowe i krwawe powściągnięcie studentów zamiast powstrzymania agitacji nie wzmoże jej raczej. To pewna, że represya w pewnych momentach historycznych bywa bronią, która się zwraca przeciwko tym, co jej używają.

Wczoraj był pogrzeb Gersztenweiga. Smutny to pogrzeb! Żandarmi, milicyanci, kozacy, generałowie i nikogo więcej. Gersztenweig był ewangelikiem, trumnę prowadzili jednak popi. Wywieźli go na Pragę, z kąd mają go odwieść do dóbr po Pacach, które Gersztenweigom darowane zostały przez cesarza Mikołaja.

Zytomierz, 28 października. Zytomierz i cały Wołyń stał się widownią wielkiego prześladowania. Nigdy może postępowanie władz nie było mniej na pozory sprawiedliwości względne; nigdy może ohydniej nie deptano zasad ludzkości. Prowincja nasza odczuwała się życiem narodowym jak i wszystkie inne prowincje polskie. Pomimo różnicy stanów i różnicy wyznań, w ludności tutejszej objawiły się uczucia polskie i ocknęło się upomnienie o zapokojenie potrzeb narodu, który nie zapomniał, że był polskim i że stanowią jego częścią na pożytek cywilizacji pracującą. Nie będę opisywał objawów narodowych, znanych już wam z poprzednich moich doniesień. Wspomnę tylko krótko o świeżych prześladowaniach i o osobach męczonych za sprawę narodową. W Zytomierzu sąd wojenny za śpiewy narodowo-religijne w kościołach, skazał w sąf-daty dziewięciu młodych ludzi. W tej liczbie siedmiu jest gimnazystów Polaków, jeden prawosławny Merujew, jeden obywatel wiejski i urzędnik Mazewski. Osadzeni zaś zostali w więzieniu: Łącki kupiec, Okenczyce krawiec, obywatele Feliks Iwanowski, Marcin Jełowicki, Włodzimierz Kraszewski, Bolesław Łoziński, który tylko co wrócił z Warszawy.

Wiadome wam są zapewne wypadki, zaszły przy postawieniu krzyża w naszym mieście w dniu 3 października. W dniu następnym wiele kobiet udało się do ks. Drukckiego-Sokolnickiego, który należy także do owych pseudo-liberałów rosyjskich, z prośbą o zwroczenie porabianego krzyża i uwolnienie uwięzionych. Ksiądz oświadczył, iż z wszystkimi konferować nie może, zaproponował więc, ażeby wybrały z grona swojego deputację, dla przedstawienia mu żądania wszystkich. Wybrane zostały trzy panie, które ledwo weszły do apartamentów gubernatora, zostały porwane i wywiezione na wygnanie. Nazwiska tych szanownych pań są: Pietkiewiczowa, żona literata, wysłana tymczasowo do Owruca, ma być osadzona w klasztorze; dwie drugie panie Bohomolec i Sławek wywiezione do majątków wiejskich własnych i tam oddane pod dozór policji. Pokazuje się, że rosyjski książę dla tego tylko żądał aby wysłano do niego deputację, ażeby najgodniejsze osoby z grona naszych kobiet wskazane mu były na prześladowanie. Tak nieszlachetne i nieludzkie obejście się człowieka należącego do starożytniej rosyjskiej rodziny, oburzyło wszystkich i oburzy niezawodnie szlachetnych jego rodaków, mających ludzkie poczucie i wyobrażenie honoru.

Dwaj bracia Dubieccy, dwaj Czarnołuscy, Kadłubiski z powiatu łuckiego, bez żadnej przyczyny wywiezieni na wygnanie do Wiatki; Lipski z tegoż powiatu do Tambowa. Był marszałek powiatowy łucki, p. Piotrowski, zabrany w Warszawie z kościoła do cytadeli i wypuszczony z tamtąd, ledwo przybył do domu, porwany został i wywieziony na Syberyę do Omska, żona zaś jego jednocześnie z nim do Permu. Dla większego okrucieństwa rozdzielono miejsce ich wygnania, zdeптawszy i starawszy najświętsze węzły we wszystkich prawodawstwach, prócz rosyjskiego, szanowane. Z nadbużańskich stron Wołynia, władze miejscowe przywoziły do Zytomierza dwóch braci Raciborskich, dwóch Mięskowskich, Józefa Paszkowskiego, Prażmowskiego doktora z Uściługa, Chmieliewskiego komisarza z Uściługa, Ruczyńskiego, Antonowicza, Romana Cieszkowskiego; wszyscy porozwożeni zostaną w różne strony Rosji. Dwie panie Czerniak prawosławne, panny Mane i Iwanicka z Włodzimierskiego powiatu, trzymane są tutaj w więzieniu i czekają wyroku; dla nich także albo klasztor, albo deportacja. Panna Pusłowojtów wywieziona z Lublina, osadzona od kilkunastu tygodni w Zytomierzu, chora jest bez nadziei życia; czekają jej wyzdrowienia, aby ją wywieść do monasteru moskiewskiego. Karol Cieszkowski, Kamil Mieczajewski, Ignacy Knoll deputaci, oddaleni z posad i pod sąd wojenny oddani. Przed godziną zaaresztowani zostali hr. Ronau Bniński, Kryłowski student z uniwersytetu Kijowskiego prawosławnego wyznania i Czechowicz syn aktora, razem z nimi kilkanaście innych osób nieznanych mi, których nazwiska nie pamiętam. Pomimo takiego prześladowania, nikt nie upadł na duchu, i pomimo grożącego męczestwa w kościołach naszych brzmią modlitwy o uwolnienie nas z ucisku i o lepszą dolę ojczyzny i śpiewane są hymny narodowo-religijne. Zazdroszczą nam i tej pociechy religijnej, obawiając się, żeby Bóg nie wysłuchał naszych modłów. Ksiądz Wasiliczow, generał-gubernator kijowski, dawniej niedołężny, dzisiaj srogi, za małe jakieś zarzuty zupełnie niesłusznie osadził czterdziestu studentów uniwersytetu w twierdzy, a kilkunastu innych w kozie. Powiadają, że ksiądz August Czetwertyński, za niesienie krzyża pod-

czas procesy uściługskiej, skazany jest na rozstrzelanie. Wszakże za tę wiadomość nie ręczę. (Czas).

## GALICJA.

Kraków, 12 listopada. Delegacja od mieszkańców Krakowa wysłana do Wiednia z prośbą o przywrócenie miastu naszemu instytucji gminnej na wyborach opartej, tudzież o ulgi i zmiany pod względem fortifikowania Krakowa, przyjęta była wczoraj o godzinie 11 przed południem przez p. ministra stanu. Ten wysłuchawszy przedstawień delegatów, odebrał podania w obu tych przedmiotach zaniesione i oznajmił, że co się dotyczy pierwszego, uwzględni o ile będzie można żądania obywateli krakowskich; co do drugiego zaś, podanie to przedłoży p. ministrowi wojny i przemówi w interesie miasta, zanim się sami delegaci mu przedstawia. P. minister stanu dodał nadto, że najdalej na wiosnę ustawa gminna będzie zapewne wygotowana przez sejm krajowy; co się zaś dotyczy ustawy takiej dla Krakowa, miastem większym służy prawo wygotowania sobie statutu własnego. Właśnie też pod tym ostatnim względem delegacja pragnie uzyskać dla miasta prawo wybrania reprezentacji miejskiej.

— Grono krakowskich artystów dramatycznych pod dyrekcją pana Pfeiffra zostające, wystąpiło wczoraj w pierwszym przedstawieniu po powrocie z kilkumiesięcznej wycieczki swojej na prowincję.

Lwów, 11 listopada. Petersburski Ruski Inwalid w następujący trafny sposób ocenia kwestyą ruską w Galicji i stanowisko tak zwanych świętojurców:

W Galicji wschodniej, to jest w tej części, którą zamieszkuje Rusini, pojawia się dzisiaj wrzenie, wywołane przez centralistyczno rozdzielającą politykę Metternicha, mającą na celu rozbudzenie w Rusinach ducha samodzielności, to jest przetworzenie rusińskiego plemienia w naród Rusinów. Zjawisko to może interesować każdego, podaje zatem kilka wiadomości, zebranych przezemnie w czasie bytności mojej tego lata we Lwowie.

Przedstawicielami rusińskiego ruchu są tak zwani św. Jurcy, którzy to miano otrzymali stąd, że większość ich należy do stanu duchownego, dla którego moralnym śród-kowym punktem jest starożytna cerkiew lwowska św. Jerzego. Ich organem jest gazeta Słowo, wydawana we Lwowie od początku bieżącego roku i drukowana w części grażdanką, w części zaś kirylicą. Na czele św. Jurców stoi biskup unicki in partibus (św. Jurcy i włościanie Rusini są unitami) Litwinowicz. O szczerości przekonania tego dostojnika wielu powątpiewa, obwiniając go o ambitne osobiste widoki. Litwinowicz był naprzód nieznanym księdzem na Bukowinie, następnie przeniósł się do Wiednia i przyłączył się do party dworskiej. Kiedy podczas pewnego dworskiego święta zachorował duchowny, który miał mówić niemieckie kazanie. Litwinowicz ofiarował się z chęcią zastąpienia go, i po półgodzinnym przygotowaniu zaimprovizował tak piękną naukę, że zadziwił cały dwór i zwrócił na siebie uwagę cesarza. To powodzenie wzmożniło polityczną pozycyą teraźniejszego unickiego biskupa.

Gazeta Słowo prowadzi z polskimi galicyjskimi dziennikami żywą polemikę, zdradzającą wzajemne rozdrażnienie, do którego powód podały obie strony. Zdaje się, że z nowszych przyczyn największe rozdrażnienie sprawiła następująca: kiedy przed kilkoma laty uniwersytety krakowski i lwowski starały się o zniesienie wykładu w języku niemieckim, św. Jurcy przyłączyli się do party wiedeńskich centralistów, i przez to w uniwersytecie lwowskim utrzymali język niemiecki, tłumacząc swój krok tym, że chcą wprowadzenia do uniwersytetu języka rusińskiego, ale ponieważ w tym języku nie ma przewodników naukowych, to dopóki takowi się nie zjawią, nie życząc sobie języka polskiego, muszą wystąpić w obronie niemieckiego. Obywatele wiejscy zachowują więcej zimnej krwi niżeli gazeciarze i publicyści, i okazują jednakowe współczucie dla obu narodowości, przyznając im równe prawa. Przynajmniej tak starają się postępować dla zachowania zgody. Tego dowodzi i ostatni galicyjski sejm i liczne broszury, wydawane podczas krążenia się przed wyborami na deputatów.

Głównym przedmiotem sporu jest język rusiński, o prześladowanie którego Słowo obwinia Polaków. Dla wyjaśnienia tej kwestyi, opowiemy w krótkości historię rusińskiego języka. Dziś więksi ziemscy właściciele to jest szlachta (drobnymi posiadaczami nazywają tam włościan), oraz mieszkańcy miast i miasteczek mówią po polsku; lecz podczas pierwszego podziału Polski w r. 1772, kiedy Galicję zajęła Austria, wyższa i średnia klasa Rusinów w większej części mówiła po rusińsku. Nawet na polskich sejmach posłowie z Galicji wschodniej jeszcze w XVIII wieku często używali rusińskiego narzecza. Ten przewrót filologiczny miał miejsce w skutek następujących przyczyn. Kiedy Galicja należała do Polski, życie umysłowe i polityczne było ześrodkowane w stolicy państwa, w Warszawie, Galicja zaś miała w niem udział taki, jaki każda prowincja oddalona od centra politycznego. Żyła sobie spokojnie, mało myślała o ogólnych interesach, rozprawiała i zajmowała się swoimi miejscowymi sprawami, w ogóle pedziła życie patryarchalne, a przeto przechowywała swoje starodawne zwyczaje i dawny język. Kiedy zaś skutkiem przyłączenia Galicji do Austrii, ognisko życia przeniosło się z Warszawy do Wiednia, wtedy nie uznając moralnej tej ostatniej stolicy, Galicyanie byli zmuszeni więcej zając się badaniem wewnętrznego zarządu, chociaż utracili w nim udział jaki im wprzódy z prawą należał. Nową ich stolicą stał się Lwów; obudziło się wszechstronne życie, ze wszystkimi niszczącymi i odradzającymi żywiołami. Trzeba było samym zając się nauką, ciągle mówić o polityce, o administracji, o działaniach rządu. Do tego wszystkiego język rusiński był niewystarczający; używany aż do owiej chwili tylko w kółku rodzinnym i w pieśniach, nie był wyrobiony pod względem pojęć politycznych. Dla tego, natu-

ralnym biegiem rzeczy Rusini, już i wprzódy rozumiejący i władający obu językami, mówili niemi i dalej, tylko po polsku częściej o tyle o ile do rozmów przybyło żywoło politycznego. Przy takich okolicznościach, młode pokolenie Rusinów więcej przywykło do polskiego języka, ich zaś synowie zaczęli między sobą już wyłącznie mówić po polsku, zachowując język rusiński tylko do porozumiewania się z ludem prostym. Nic dziwnego, że to przeobrażenie filologiczne musiało poniekać wyrzucić wpływ i na ludzi mówią po polsku nie tylko mieszkańcy najdrobniejszych miasteczek, lecz i włościanie, którzy żyli we dworze obywatelskim, lub też którzy jako zajmujący się jakim przemysłem, mają częste stosunki z mieszkańcami miast.

Czytelnik może pomyśleć, że współpracownicy Słowa występując namietnie (i sprawiedliwie) w obronie języka rusińskiego, tym językiem piszą? Bynajmniej! Nie chcą używać polskiego, mogli użyć jako języka książkowego jednego z trzech: rosyjskiego, małoruskiego, albo miejscowego rusińskiego, który zresztą bardzo mało różni się od małoruskiego; Święto Jurcy nie życzą sobie żadnego z tych języków i tworzą nowy, obecnie mniej zrozumiały dla Rusinów aniżeli język polski. Sądymy, że podobne zamiłowanie twórczości może sprawić babilońskie pomieszanie języków.

Gazeta Słowo dzieli Galicję na dwa obozy, na Polaków i na Rusinów; z tego jednak wcale nie wypada, ażeby do ostatniego obozu należeli wszyscy Rusini. Rozbierzmy bliżej to pytanie. Nazwa Polak nie jest mianem jednego plemienia, jestto imię zbiorowe. W dawnych czasach tym nazwiskiem oznaczano plemię Polan; później przyjęli tę nazwę Mazury, Kujawiacy itp.; w wieku XVII zaczynają już nazywać się Polakami Rusini, Żmudzini, Litwini, mówiąc np. „jestem Polakiem z plemienia litewskiego“; (to wyrażenie przechowało się w dawnych aktach). Lwowskie Słowo odzywając się o Polakach, pojmuje pod tą nazwą nie tylko Polaków z plemienia mazurskiego, zamieszkujących bliżej Krakowa, lecz nadto całą wyższą i średnią klasę Rusinów. Do stronników Słowa zaliczyć można tylko duchowieństwo i to bynajmniej nie całe; nawet uczniowie lwowskiego seminarium w większej części mówią pomiędzy sobą po polsku. W uniwersytecie lwowskim jest Rusinów więcej jak tysiąc (wszystkich studentów 2000), a prawdziwych św. Jurców rachują między nimi zaledwie około 25. Zresztą poznać dziś, kto z nich jest Rusinem, kto Mazurem lub Polakiem z innego jakiego plemienia, bardzo trudno. Redaktor Słowa, Didickij, urodził się i długo żył pod nazwiskiem Dziedzickiego; współpracownik Słowa Hołowackij długo nazywał się Głowacki. Niektórzy mieszkańcy Lwowa na moje zapytanie odpowiadali, że nie wiedzą z jakiego plemienia pochodzą. Przytęm w wielu rodzinach przez małżeństwa krew rusińska pomieszała się z mazurską lub inną. To miało miejsce nie tylko w klasach wyższych, ale częścią i w niższych, gdyż od Krakowa do Lwowa ciągną się oddzielnymi kupkami polskie kolonie. Miejska ludność z powodu interesów handlowych, często przesiedlała się; w Krakowie znajdują się Rusini i nawzajem Krakowiaczy mieszkają we Lwowie. Zresztą Tatarzy 92 razy pod Lwów zapuszczali swoje zagony, a wynikający stąd ubytek ludności zawsze zapełniali koloniści z Małej Polski. Następne fakta posłużą za objaśnienie. Znakomity wódz za czasów Chmielnickiego, Jeremiasz Wiśniowiecki, był Rusinem. Sławny polski hetman, Konstanty Ostrogski, był także Rusinem. W wielu znakomitych polskich familiach płynie krew rusińska, pomieszana z krwią innych plemion polskich. Dzisiejsi literaci polscy: Siemieński, Szujski, Ujejski(?), Zacharyasiewicz, Wiesiołowski, Gregorowicz i wielu innych pisarzów galicyjskich, sami siebie nazywają Polakami pochodzenia rusińskiego.

To co wyżej powiedziano, łatwo da się wyjaśnić. Wszystkie prowincje polskie, tak dawne jak i nowo przyłączone, miały jednakową polityczną organizację, zasadzającą się na miejscowym samorządzie. Urzędnicy sądowi, administracyjni i wszelkiego rodzaju, byli wybierani przez szlachtę każdej prowincji z jej grona. Z zadróżnością strzegły tego prawa nie tylko ziemie, lecz i ich części, powiaty, pilnując aby urzędnicy pochodzili z miejscowej szlachty. Nowi przybysze z innych okolic rzadko, a przynajmniej nie prędko byli dopuszczani do piastowania godności publicznych; aby je mogli osiągnąć, musieli, że tak powiem, naturalizować się, to jest zyskać zaufanie i szacunek. Obok takiego organizmu państwa z łatwością dadzą się pojąć dwa następne fakta: 1) wyższa klasa każdej prowincji nie mogła zniknąć lub być zastąpioną przez przychodniów; 2) ognisko państwa miało bardzo słaby wpływ na niższe klasy narodu; bezpośrednio oddziaływało ono na szlachtę, a przez nią dopiero na lud. Oprócz innych dróg, ognisko kraju działało cywilizacyjnie na szlachtę, jużto przez sejmy, jużto przez zbieranie się na pospolite ruszenia. W obu tych przypadkach, szlachta różnego pochodzenia i miejscowości zlewała się w jedną całość, połączoną wspólnym interesem, zaznajamiała się i zaprzyjaźniała z sobą, dzieliła się pojęciami i przesądami, uczyła się mówić jednym językiem, szanować jednakowe podania i jednakowe przekonania.

Na zakończenie, postaramy się w krótkości określić rusiński żywioł, z którego św. Jurcy starają się stworzyć samoistny antypolski naród. Jestto plemię rusińskie, o pięknym rysach i kształtach ciała, łagodne i poetyczne. Nie ma ono ani arystokracji, ani klasy średniej; składa się z dwóch tylko klas, wieśniaków i duchowieństwa. Włościanie pedzą życie patryarchalne i o ile się zdaje, ani się troszczą o cele św. Jurców; oni nawet dobrze o nich nie wiedzą. Mają dwa rządy: niemiecki w Wiedniu i teokratyczny uosobiony w duchowieństwie. Oba wyżej wzmiankowane obozy starają się ich zyskać, przeciągnąć na swoją stronę: rusiński za pośrednictwem dodatku do Słowa, drukowanego kirylickimi głoskami; polski za pomocą broszur, wydawanych po polsku, w których wyrazy „zgoda“, „pojednanie“, dają się spotykać na każdej stronnicy. Zresztą nie



o rzeczy będzie dodać, że rzeź 1846 r. miała miejsce prawie wyłącznie w Galicyi zachodniej.

## FRANCYA.

Paryż, 11 listopada. Najważniejszym wypadkiem dnia wczorajszego była uroczysta biesiada wyprawiona na cześć Ratazzego; miała ona w wysokim stopniu znaczenie polityczne i była objawem na korzyść zasad liberalnych. Redakcje dzienników liberalnych Presse, Opinion nationale i Siècle, do których się przyłączyła znaczna liczba pisarzy należących do Journal des Débats, Charivari, Illustration i innych pism, jako też literatów różnego rodzaju, uczonych, byłych dygnitarzy i artystów, porozumiały się ze sobą w celu uczczenia Ratazzego, jako znacznego w swoim kraju patriotę, prawnika i obywatela, jako marszałka pierwszego sejmiku włoskiego, aby tym sposobem złożyć hołd publiczny sprawie niepodległości i jednolitości Włoch. Pan Ratazzi przyjął zaproszenie i oprócz niego znajdowało się kilku innych znakomitych Włochów, mianowicie kawaler Donato, który w zastępstwie kawalera Nigra, bawiącego w Compiègne, przedstawiał posejstwo włoskie i generał della Rocca będący w Paryżu już od dość dawnego czasu w nadzwyczajnym posłannictwie. Biesiada odbyła się w pysznej sali hotelu du Louvre przystrojonej uroczystość sztafardami francuskimi i włoskimi i tarczami, na których świeciły nazwiska głównych bitew (Palestro, Varese, Magenta, Solferino, Marignano, Marsala itd.) które przygotowały niepodległość włoską. Osób w ogóle przytomnych było 150. Przy końcu obiadu wniósł główny redaktor demokratycznej Opinion nationale zdrowie na niepodległość Włoch. Po nim zaś powstał Peyrat, główny redaktor dziennika Presse i wezwał, aby spełniono kielichy na pomyślność wielkiego bohatera włoskiego, zdobywcę królestwa Obojga Sycylii, Garibaldeggo. Nareszcie główny redaktor Siècle Havin wniósł toast na cześć Ratazzego, kawalera Nigra i generała Rocca, oddając w długiej mowie, którą miał przy tej sposobności, należną cześć pamięci Covoura i Manina. W odpowiedzi swojej wyraził Ratazzi najżywsze uczucia wdzięczności dla Francji i dla jej monarchji, dla żołnierzy francuskich i pisarzy, którzy na różnych polach bronił niepodległości włoskiej. Ani jednym słowem jednak nie dotknął obecnych stosunków ani żadnej z owych drażliwych spraw, które są w tak ścisłym połączeniu z przyszłością niepodległości włoskiej.

— Na wielkiej uczcie którą nowy lord mayor londyński dał z powodu swjej instalacji wystąpił lord Palmerston z długą mową polityczną, w której najpierw zapuścił się w pochwały oddziałów ochotniczych w Anglii zorganizowanych, potem zaś zajmował się przede wszystkim położeniem Ameryki północnej objawiając nadzieję że wojna ta domowa skończy się wkrótce ugodą, na co się jednak, ile przekonanie się można z dochodzących z Nowego Yorku wiadomości, wcale nie zanosi. Wszyscy niemal mówcy na owiej uczcie zajmowali się wyłącznie prawie Ameryką północną, jest to bowiem rzecz, która dla bawelny najbardziej teraz Anglików obchodzi.

— Piszą ztąd do Czasu: Tutejsze sfery rządowe, pomimo wielu objawów, mianowicie ostatnich, nie dowierzają jeszcze liberalizmowi rosyjskiemu. Nie spodziewają się one, aby margrabia Wielopolski został namiestnikiem Królestwa. Sfery te sądzą za zawsze, że tylko margrabia ma program polityczny. Monitor przytoczył wyrazy margrabiego wyrzeczone przy otwarciu szkół w Warszawie. Utrzymują się pogłoski o oziębieniu stosunków między Rosją a Francją. W książkę Konstanty, który jest obecnie u królowej angielskiej w Windsor, ma nie przybyć do Compiègne. W Compiègne cesarz ma być milczącym w sprawie polskiej. Inaczej ma być cesarzowa. Cesarzowa głęboko religijna, tém więcej jest za Polską im mniej za Włochami. Mówią, że minister wojny ma otworzyć wszystkie szkoły wojskowe dla młodzieży polskiej. Dotąd młodzież nasza nie mogła się dostać do politechnicznej i St. Cyr, a do szkoły sztabu chodziła z tytułu externów.

Paryż, 12 listopada. Według doniesień z Tulonu wyłynął już z tamtejszego portu wojenny okręt „Massena”, na którym kontradmirał Jurien de Lagravière zatknął swoją banderę; inne statki należące do eskadry meksykańskiej niebawem także wypłyną, zwłaszcza, że przedwczoraj przesłano im telegrafem rozkaz, żeby jak najspieszniej puściły się na morze. Kontradmirał Jurien odebrał także od rządu upoważnienie do wspólnego działania na drodze dyplomatycznej z konsulem francuskim w Meksyku, panem Dubois de Saligny; twierdzą prócz tego, że dostał depesze zapieczętowane, które dopiero ma otworzyć gdy będzie się znajdował w pobliżu brzegów amerykańskich; jest to jednak powiastka, którą mniej więcej o każdym admirał powtarzają. Komplet eskadry francuskiej ma się zebrać pod Vera Cruz, do eskadry zaś angielskiej należące statki zbierają się w portach Jamaiki. Patrie donosi dzisiaj, że poseł Stanów Zjednoczonych w Meksyku, wezwał rząd swój, aby prezydentowi meksykańskiemu, Juarezowi, pożyczyl pięć lub sześć milionów duros, która to summa posłużyłaby do zaspokojenia wymagań trzech mocarstw europejskich. Prezydent Lincoln okazał się bardzo skłonnym do dania pewnej części lub połowy, co wszakże nie wystarczyłoby jeszcze; całej sumy dać nie może, jak twierdzi, bez szczególnego upoważnienia kongresu. Nimby jednak przyjąć mogło do tego na zwykłej drodze urzędowej, od dawna już związkowe eskadry będą u brzegów meksykańskich, czemużby Amerykanie jak najchętniej zapobiedz chcieli.

— Ratazzi wyjechał z Paryża wczoraj wieczorem; podróżował on nie tylko przez wpływ swój osobisty rozszerzyć i ustalić współdziałanie dla sprawy włoskiej w świecie dziennikarskim, literackim i urzędowym tutejszym, lecz i na cesarzu zrobił podobno jak najlepsze wrażenie. Chociaż drugiego posłuchania w Compiègne nie miał, bo się cesarz na żadną stronę

niechce nazbyt zobowiązywać w sprawie włoskiej, to jednak wszystkie półurzędowe dzienniki śpiewają dzisiaj jego pochwałę na rozmaite nuty.

— Zresztą z wiadomości włoskich najważniejszym jest doniesienie dziennika Temps, które jednak jeszcze potwierdzenia potrzebuje, że w skutek usiłowań i przedstawień rządu francuskiego, były król neapolitański, Franciszek II, wyjedzie wreszcie z Rzymu pod pozorem przepędzenia czasu zimowego w Wenecji. Co się tyczy Borgesa, znowu się nim żarliwie od niejakiego czasu zajmuje Gazette de France. W numerze wczorajszym przytacza ona nową jego odezwę z dnia 18 października do mieszkańców Neapolu daną w głównej kwaterze wojska niepodległości, w której Borges tychże mieszkańców wzywa, aby się z nim połączyli celem wyprzedzenia Gallów podalpińskich. Dzienniki włoskie nie zresztą nie wiedzą o wielkich zwycięstwach Borgesa, wszakże Opinions turyńska ogłasza niektóre papiery tego wojownika, które rządowi włoskiemu wpadły w ręce, a z których się okazuje, że legitymici francuscy mają bardzo czynny udział w wszystkich rozruchach wszczynanych w celu przywrócenia Franciszka II.

— Depesza telegraficzna z Lizbony donosi o śmierci króla dom Pedro, którą już wczoraj przewidywano. Zdaje się, że tyfus sroży się w pałacu królewskim; najmłodszy książę także bez nadziei leży. Książęta Oporto i Beja, bracia królewscy, którzy byli na koronacji w Królewcu i potem w Compiègne bawiąc, nagle przywołani zostali, jeszcze do Lizbony nie wrócili.

— Dziennik Temps zaręcza, że układy o traktat handlowy ze związkami celnym niemieckim nie tylko nie zostały zerwane, ale że nawet pan le Clercq, pełnomocnik francuski, wcale z Berlina nie wyjechał, jak to powszechnie rozpowiadano.

— Według tego co z Stambułu donoszą, rozpoczęto na nowo układy względem organizacji Księstw Naddunajskich. Mocarstwa, które wzbraniając się przyjął wniosków Porty, głównie się przyczyniły poprzednio do zawieszenia owych obrad, okazują się teraz podobno skłonnemi do ograniczenia zjednoczenia obydwóch księstw tylko na czas życia hospodara Kuzy, natomiast niechcą jeszcze przystać na prawo interwencji i karcenia w tych rozmiarach, w jakich Porta chce je sobie przywłaszczyć. — Journal des Débats opowiada nam gorszą scenę, która zaszła w kościele ormiańskim w Stambule. Niektórzy z oświeconych Ormian mieli zamiar zmienić patryarchę i obrać sobie innego. Teraźniejszy patryarcha dowiedziawszy się o tém, kazał pewnego dnia podczas nabożeństwa schwytać owych oponentów przez gromadę popleczników swoich i dać im in loco sacro kiję, które im wyliczono właśnie w chwili, kiedy patryarcha dawał zgromadzonemu ludowi błogosławieństwo. Pokrzywdzeni zanieśli skargę do wielkiego wezyra.

— Zanosi się na zupełne sprawdzenie pogłosek co do Foulda już od dni kilku obiegających. Nietylko jest rzeczą niezawodną, że nastąpiła na żądanie z góry, zgoda między nim a ministrem Persignim, ale nadto pozwalają się domyślać półurzędowe pisma Patrie i Constitutionnel, że Fould niebawem obejmie ministerstwo finansów. Constitutionnel powiada, że to będzie wypadek polityczny i finansowy, który wywoła pokłask w całym kraju. Pan Fould jednak, który sądzi bardzo mądrze, że trzeba drzeć łyka póki dadzą, droży się jeszcze i żąda, żeby mu służyło przewodnictwo w radzie ministrów, na przypadek nieobecności cesarza, które teraz dzierży hrabia Walewski, jako minister stanu i domaga się innych jeszcze drażliwej natury honorów; dla tego też sprawa nie została jeszcze zatwierdzoną. Przyjdzie to zapewne do skutku na nadzwyczajnej radzie ministrów, na którą cesarz umyślnie po południu do Paryża przybędzie.

— Sławego adwokata i legitymistę Berryego, który obecnie jest w Marsylii, gdzie broni przed sądem praw Franciszka II do dwóch parostatków neapolitańskich, do których sobie z drugiej strony rząd włoski prawo rości, przyjmują mieszkańcy marsylijscy, w znacznej części legitymistycznego usposobienia, z nadzwyczaj wielkimi szacunkami.

— Na pierwszym po wakacjach posiedzeniu trybunału orleańskiego, (które to posiedzenie we wszystkich trybunałach francuskich odbywa się z wielką uroczystością w przytomności wszystkich władz zapraszanych umyślnie i licznęj publiczności), ze wszystkich władz zaproszonych stawił się tylko biskup Dupanloup ze swoim duchowieństwem. Ponieważ ów biskup, dla sprawy papieskiej, bardzo nieprzychylnym się kilka razy względem rządu okazał, przeto minister sprawiedliwości dał telegrafem rozkaz prezesowi trybunału orleańskiego, żeby go na pierwsze posiedzenie tego roku nie zapraszał. Prezes odpowiedział, że nie może się do takiego rozkazu zastosować, który jest przeciwny regulaminowi i biskupa zaprosił. Ale urzędnicy cywilni i wojskowi, skutkiem zakazu urzędowego, wcale nie przyszli.

— Zniesienie paszportów i traktat handlowy znacznie się przyczyniły do ożywienia stosunków między Londynem i Paryżem. Okazuje się to z tego już, że w dziesięciu miesiącach bieżącego roku przeszło przez Boulogne 108,758 osób, udających się do Anglii lub wracających stamtąd, co daje, w porównaniu z przeszłym rokiem, przewyżkę na rok bieżący 16,675 osób.

Paryż, 14 listopada. Dzisiejszy Monitor ogłasza nominacją Foulda ministrem skarbu.

## WŁOCHY.

Turyń, 5 listopada. Artykuł zamieszczony w paryskim Pays przeciwko Ricasolemu i niezgrabne zalecenie przez tenże dziennik Ratazzego jako jedynego męża, któryby potrafił pośredniczyć pomiędzy Włochami a Francją, wywołało tu słusne oburzenie. Spodziewać się należy, że Ratazzi nie brał żadnego współdziałania w oświadczeniu dziennika Pays. Opinions, organ ministerstwa, odpowiadając na

uwagi paryskiego dziennika powiada, że chce wierzyć, iż pomiędzy rządem francuskim a Pays, i pomiędzy tym dziennikiem a Ratazzim nie istnieje żadna solidarność; ponieważ polityka, jaką dziennik paryski popiera, zupełnie jest przeciwną przymierzom francusko-włoskiemu. Organ Ricasolego dodaje: „Faktem jest, że Ratazzi nie otrzymał żadnych poleceń od ministerstwa, byłoby zatem obrazą dla jego osoby, gdyby ktokolwiek mniemał, iż sam z własnego upoważnienia wykonał misję antykonstytucyjną. Po śmierci hr. Cavoura całe Włochy jednomyślnie wskazywały na Ricasolego, jako na jego następcę w ministerstwie, ponieważ Ratazzi przeciwnym był polityce Cavoura lubo miał większość parlamentu przeciw sobie. Ricasoli przywłaszczył sobie politykę Cavoura, oświadczając, że Włochy żądać mają prawo Wenecji i Rzymu. Ricasoli chce pozostać z Francją w zgodzie, a politykę swą gruntuje na przymierzu francuskim. Pays atoli uważa za jedno przymierze z supremacją. Włochy nie pozwolą sobie narzucać ministrów od mocarstw zagranicznych. Zresztą Pays oświadczył w wilią okazania się owego polemicznego artykułu, że Włochy rzec się powinny Rzymu: ministerstwo, któreby podobnemu wyznaniu wiary hołdowało, byłoby w Włoszech czystym niepodobieństwem.“ Opinions chciała tu głównie wytknąć program stronnictwa bonapartyczo-legitymistycznego, na którego czele cesarzowa Eugenia stoi. Co do osoby samego cesarza zaręcza Indépendance Belge, że Napoleon bynajmniej nie jest przeciwnikiem polityki Ricasolego pod względem Rzymu, uważa on tylko projekt prezydenta ministerium włoskiego jako nie na czasie będący, i dla tego nakazał swemu posłowi Lavalette z jednej strony papieża uspokoić, równocześnie atoli starać się go przekonać, że przeciwko własnemu interesowi działa, pozostając stale przy dawniejszych swych oświadczeniach.

Korespondencją dyplomatyczną, tyczącą się kwestji rzymskiej, przedłoży Ricasoli w dzień otwarcia sejmiku włoskiego, to jest 20 bm. obydwom izbom.

Movimento ogłasza, że wszelkie pogłoski o Garibaldi, jakoby zamysłał wyładować pod Rjeką (Fiume), są bezzasadne, i prosi prasę europejską, ażeby nie wierzyła podobnym urojeniom, gdyż takowe ubliżają mężowi takiemu, jakim jest Garibaldi.

Podług Pungolo stara się minister wojny, generał della Rovere, usilnie, aby nakłonić Garibaldeggo do przyjęcia naczelnego dowództwa nad tworzącą się armią południową, która się składać będzie w większej części z ochotników i dawnych żołnierzy garibaldiowskich.

— Damy w Weneckim noszą obecnie pierścionki z napisem: „Garibaldi, Wenecja oczekuje cię.“

— Diritto donosi z Genuy, że nadszedł tamże rozkaz, ażeby wszystkie okręty wojenne były gotowe na marzec do puszczenia się na morze. Liczbę okrętów znacznie zwiększono.

## TURCYA.

Z Dubrownika, 4 listopada piszą do Wanderera: Mehmed pasza z Trzebini chciał dać odsiecz baszyboskom obleżonym w Jakowie. Udał mu się zamiar, ale go drogo okupił. Powstańcy, parci przemocą nieprzyjaciół, wszystkie siły przeciwko nim zwrócić musieli. Korzystając z tej chwili obleżeni wyskoczyli z domów. W tém powstał popłoch między Turkami; baszyboski sprowadzeni z Trzebini tył podali. Bataliony regularne postrach ogarnał, a jedynie męstwo Arnautów z Krainy ich ocaliło od zguby doszczętniej. Arnauci podczas odwrotu 100 poległych i rannych stracili, regularni ani jednego, ochotnicy liczyli jednego rannego. Bimbasza Arnautów poległ. Arnauci grożą opuszczeniem obozu w obec tchórzostwa wojska. Dnia 31 października 2 bataliony regularne i 500 baszybosków z Gacka przybyło do Trzebini, a do Popowa Azibeg z 400 popolitego ruszenia. Łuka Wukałowicz, dzielny wódz powstańców, otrzymał 350 Czarnogórców w posiłkach; innych oczekuje. Omer pasza bawi w Gacku, Mehmet pasza stoi taborem w Piwie, w kilka batalionów. Pod Trzebinią spodziewają się walnego starcia.

Dnia 2 listopada rosyjski książę Gagarin z orszakiem przybywszy z Tersztu udał się do Czarnogóry.

## Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 15 listopada. Wczorajszy numer Dziennika naszego nie doszedł wielu abonentów, gdyż policja tutejsza zabrała prawie połowę nakładu na pocztę i egzemplarze w ekspedycyi się znajdujące. Powód zabrania nam nie wiadomy.

Z pod Rogowa, 6 listopada. I nasza okolica nie da się wyprzedzić innym w oddawaniu czci i hołdu bohaterom naszego narodu i w obchodzeniu uroczystym narodowych pamiątek. Teraz po śmierci śp. Antoniego Melchiora Fijałkowskiego, metropolity warszawskiego, popieszyliśmy znów do kościoła Rogowskiego 29 bm. pomodlić się do Pana Boga aby przyjął go co prędzej do chwały wiecznej i uczynił go pośrednikiem w naszych bólach i płaczach. Dzięki staraniom kilku obywateli okolicznych, żałobne to nabożeństwo bardzo uroczyste i wspólnie się odbyło. Mszą św. celebrował sędziwy ks. Kieramuszewski z Góry pod Zninem, po której ks. Malak z Duszna wymownie skreślił żywot śp. arcybiskupa Antoniego Melchiora. Wiencem niejako tego żałobnego obchodu było poświęcenie krzyża z cieniową koroną postawionego tuż przy kościele, przy czem ks. Dorszewski, dziekan z Ryszewka, w improwizowanej mowie pięknie wyłożył znaczenie tego obrządku.

## Wiadomości literackie.

— Przed laty kilku (w r. 1856) wydał był p. Odra w Paryżu: Grammaire analytique et pratique de la langue polonaise à l'usage des Français. Dziś p. Erazm Rykaczewski znany zaszczytnie z poprzednich prac a mianowicie: Dykcjonarza angielsko-polskiego i odwrotnie, Gramatyki angielskiej, Dykcjonarza polsko-włoskiego i odwrotnie, i Gramatyki włoskiej, wydał podobną gramatykę polską dla Francuzów, która niezawodnie lepsza od dotąd znanych. Urodzeni Polacy za granicą, Francuzi w Polsce bawiący, mogą z niej wiele korzystać.

Do dzisiejszego Dziennika dołącza się Ziemia- nin ner 46.



Dalszy wykaz ofiar złożonych na rzecz pogorzalców w Żerkowie.

ks. Chadziński z Pakości 5 tal., ks. Tarnowski ze Słupów 5 tal., magistrat z Bojanowa 17 tal. 25 sgr. 1 fen., J. S. z pod Czempinia 3 tal. p. Obie- zierska z Ruska 5 tal., redakcja Nadwiślanina 5 rubli i 50 tal., magistrat z Gostynia 2 tal. 28 sgr. 9 fen., z koncertu Dembińskiego 103 tal. 26 sgr., magistrat z Rawicza 48 tal. 8 fen., ks. Lewandowski z Ko- sciana 15 tal., kar. de la Bella 2 tal., ks. Kurowski z Grodziszczka 2 tal. 13 sgr. 8 fen., magistrat z Mo- siny 6 tal. 19 sgr. 8 fen., p. Busse z Dembogóry pod Kcynią 10 tal., z dystryktu Bojanowa 6 tal. 3 sgr. 2 fen., magistrat z Gostynia po raz drugi 17 tal., ks. Twardowski z Gozdowa 2 tal., W. Zaborowski z Wy- ganowa 20 tal., prof. Jerzykowski z Trzemeszna 14 tal. 27 sgr. 6 fen., z redakcji Dziennika Poznańskiego obok łomoka rzeczy 300 tal., ks. Kukliński z Głu- chowa 7 tal., p. Bogucka ze Srody 1 tal. i rzeczy, ks. Zarzycki z Murzyna 4 tal. 25 sgr., magistrat z Stęszewa 35 tal. 8 sgr. 4 fen., z Wschowskiego dodatku 10 tal., W. G. z pod Punicą 6 tal., p. Re- kowska z Koszut 10 tal., Łagodziński z Jarocina 6 sgr., magistrat z Bledzwa 5 tal. 10 sgr. 6 fen., magistrat z Dolska 9 tal. 8 sgr. 10 fen., kościelnej kolekty z Wrzesni 6 tal. 26 sgr. 4 fen., przy po- grzebie ks. Jakubowskiego w Sławnie 2 tal. 15 sgr., Mściągowski z Wrzesni 1 tal., ks. Smielowski ze Wrzesni 3 tal., magistrat z Punicą 6 tal. 29 sgr. 7 fen., ks. Laferski z Jezewa 9 tal. 10 sgr. 6 fen. i żyto, ks. Kropiwnicki z Pępowa 15 tal., z Zielo- nejwi gospodarze i nauczyciel Chojecki 1 tal. 5 sgr., ks. Janicki z Parzyna 2 tal., magistrat z Trzciela 3 tal. 22 sgr. 6 fen., z Rawicza komisarz obwodowy 1 tal. 19 sgr. 6 fen., magistrat z Znina 4 tal. 16 sgr. 8 fen., kolekty kościelnej ks. Krzywiakowski 2 tal., kolekty z dystryktu międzyryckiego 65 tal. 18 sgr., z Górki kolekty 4 tal. 15 sgr., Borowczyk soltyz z Koszowa 20 sgr., ks. Siwicki z Brzezina i Lenar- towicz 5 tal., magistrat z Pszczewa 3 tal. 17 sgr. 7 fen., z Kamionny 1 tal., 4 sgr. 6 fen., z Sierakowa pod Rawiczem 1 tal. 9 sgr. 2 fen., z komitetu za- siałkowego wrocławskiego 8 tal., z magistratu z Gro- dziska 14 tal. 24 sgr., magistrat z Kurnika 59 tal., z Dębna kolekty 3 tal. 20 sgr. 10 fen., ks. Tafelski z Pawłowic 5 tal., z Zaborowa pod Wschową 1 tal. 7 sgr., z Juncewa gospodarze 3 tal., magistrat z Czer- niejewa 4 tal., magistrat z Buku 15 tal., ks. Siera- kowski z Mixstadu 7 tal., z Berlina redakcja gazety Spenera 4 tal., z Borku W. Graev 7 tal., z Znina 2 tal. 6 sgr. 9 fen., z Baranowa 2 tal. 19 sgr. 5 fen., z Buku 5 tal. 12 sgr., rzeczy łomoka od M. M. po raz drugi z Poznania, buciki z redakcji Dziennika pozn. i 200 talarów, ks. Drejza z Polanowic 5 tal., ks. Lewandowski z Bogusławia i Tumiada 4 tal. 15 sgr., z loteryi fantowej w Gnieźnie od Wpań Jagielskiej, Janowskiej i Arndt 293 tal. 3 sgr. 4 fen., dr. Doerner z Wrzesni 2 tal., magistrat z Jutrosina 15 tal. 8 sgr. 9 fen., magistrat z Krobi 8 tal. 26 sgr. 6 fen., kolekta z Jarocina 23 tal. 13 sgr., N. z Strzał- kowa 1 tal., kolekta z Nowego miasta 7 tal. 9 sgr., magistrat z Srody 65 tal., z Wschowy 36 tal. 6 sgr. 6 fen., z Królewa 1 tal., z Leszna 7 tal. 26 sgr. 10 fen., z Wrzesni 8 tal. 20 sgr. 5 fen., z Dubina 2 tal. 16 sgr. 2 fen., z Zaniemyśla 6 tal. 19 sgr. 6 fen., z obwodu Zaniemyśla 26 tal. 25 sgr. 5 fen., z obwodu Gostynia 15 tal. 3 sgr. 8 fen., ksiądz Czár- torzycki z Jutrosina 25 tal., z Pleszewa 54 tal. 27 sgr., z Sierakowa 4 tal. 20 sgr., p. Giersz z Poznania 2 tal. i rzeczy, dr. Philipsohn z Magdeburga 15 tal., ze Skwierzyny 13 tal. 25 sgr. 6 fen., z Brojec 2 tal. 6 sgr., z Obornik 5 tal., z obwodów: Dubina 2 tal. 10 sgr. 3 fen., z Krobi 8 tal. 20 sgr. 4 fen., z Bo- janowa 14 sgr. 7 fen., z Wulki 1 tal. 10 sgr., z Wie- rzonki 2 tal. 6 fen., z Włoszakowic 2 tal. 24 sgr. 5 fen., z Koźmina za zboże 4 tal. 5 sgr. 6 fen., Haase z Szczecina 15 tal., Starozakonni z Milicza 15 tal., N. N. z Wrocławia 1 tal., z Elbląga 1 tal., z Zaborowa 2 tal., z Osieczny 13 tal. 23 sgr. 6 fen., z Borku 3 tal., z Święcichow 14 tal. 5 sgr. 1 fen., z redakcji niemieckiej gazety poznańskiej 141 tal. 10 sgr.

dnie tak pomiędzy chrześcian jak i starozakonnych. Z wydatków tych złożonym wszystkim dobroczyńcom czasu swego rachunek szczegółowy: dziś odzywamy się jeszcze ze względu na wielkie biednego i podu- padłego wiele Żerkowa potrzeby do wszystkich serc współczujących niedole pogorzalców, tak do szano- wnego obywatelstwa jak i duchowienstwa po wsiach i miastach w prowincyi naszej, aby każdy czem może i jak może przyczynić się raczył do dalszego nie- sienia ulgi i pomocy prawie do ostatniej nędzy przy- wiedzionym Żerkowianom. Szanowne wiele panie nasze w Gnieźnie, podały drugim piękny wzór z sie- bie i przykład, jak przy dobrej woli i sercu szlachet- nem można nie mały zebrać zasilek dla kłesb po- żaru nawiedzonych, zubożonych i cierpiących! Niech im to Pan Bóg nagrodi i jak najwięcej w pośród poci pięknej zawsze tyle żulej na odłogs niedoli nieszczęśliwych, obudzi podobnego współczucia i za- jącia się sprawą pogorzałego naszego miasta Liczy- my także, iż starozakonni dla spółwierców swoich pogorzalcych w Żerkowie, których liczba przynosi o wiele liczbę chrześcian, większe niż dotąd ok- azały względy i puspieszają z ręką swoją pomocą, aby utulić ich żal, że o nich, braciach swoich a sy- nach Izraela, w nieszczęściu przepominają się zła- wają.

Komitet ku wsparciu pogorzalców Żerkowa.

Nabożeństwa nasze wieczorne,

dotychczas w kościele Świętej Małgorzaty odprawiane, z dniem 16 tegoz miesiąca, t. j. w sobotę — do kościoła naszego staro- dawnego:

„Beatae Mariae in Summo“

przy Turmie przenosimy.

Jak dawniej tak i teraz, w dni powszed- nie o godzinie 1/2 8, w niedzielę zaś i święta o godz. 6, takowe się rozpoczynają. [3460]

Dnia 5 grudnia r. b. odbędzie się w Gnie- źnie walne zebranie członków Towarzystwa naukowej pomocy imienia Karola Marcinkow- skiego, na które komitet Towarzystwa na powiat Gnieźnieński niniejszym zaprasza. Miejscem zgromadzenia, oherza Pani Chro- ścińskiej, o 11 godzinie rano. [3457]

W nocy dnia 3. b. m. w Cieślach Wiel- kich pod Miłostawem pogorzało 5 gospodar- zy wraz z całym dobytkiem. Wszyscy, któ- rych miłość kraju i rodaków obowiązuje do niesienia pomocy, zechcą dary swe przesłać w miejscu na ręce soltyza Jana Lisieckiego lub miejscowego komendarza ks. Waszkie- wicza w Kołaczkowie. [3461]

Guwerner praktyczny, Polak, szuka zatrud- nienia w swym zawodzie. Wiadom. P. P. poste rest. Biskupiec (Bischofswerder). [3458]

Umiejętny leśniczy, mogący udowodnić znajomość swego fachu i dobrą konduitę, znajdzie odpowiednie miejsce w Dominium Rytyn w powiecie Szamotulskim, dokąd re- flektujący zgłosić się mogą przesłaniem ate- stów w listach frankowanych. [3459]

Swój skład

rzeczy kościelnych, kobierey kościelnych, bielizny kościelnej,

poleca wiele szanownemu Duchowienstwu i szanownym kuratorom kościoła Poznań, Rynek ner 63, Kozia ulica ner 18.

[3441] Antoni Schmidt.

Towarzystwo przemysłowe.

W niedzielę, dnia 17 b. m. odbędzie się prelekyca o godz. 5 wieczorem. [3463]

S. R. Kantorowicz,

przy placu Wilhelmowskim 16,

poleca swój dobrze zaopatrzony skład porce- lany i naczyn szklanych, noży i widełcy, strzały do franek, jedwabne deszczochrony, torebki damskie, kalosze gumowe, jako też znaczny dobór zabawek dla dzieci.

Uwaga. Prawdziwe talerze porcelanowe od talara tuzin [3202]

przy placu Wilhelmowskim 16.

Morasa środek wzmacniający włosy

czyli: Eau de Cologne philocome.

Wyborny ten środek toaletowy, wynale- ziony przez nas w Kolonii, nie umje sławy Kolonii pod względem płynów do toalety po- trzebnych. Rozsądni zatem ludzie przenoszą środek ten nad etykiety paryskie, które nie zawsze dobre są; za cały flakonik 20 sgr., za pół 10 sgr. Prawdziwy dostać można u

C. Bardfelda,

ulica Nowa.

[3297]

Wedzone ozory wołowe,

wędzona peklowina wołowa bez kości u FILIPA WEITZA JR. [3397]

Najdelikatniejszy włoski sér mięsny, dito kielbasa wątrobiana truflowa, dito kielbasa serwetkowa, kielbasy jaworskie, wiedeńskie i sausyski, jako też galarety są zawsze w zapasie u Filipa Weitza jr. [3396]

świeże kielskie sielawy

otrzymał Jakob Appel, ulica Wilhelmowska ner 9, na- przeciwno hot. Mylius. [3462]

Teatr miejski Kellera. [3462]

W niedzielę, 17 listopada. Na żądanie miejsco- wej i zamiejscowej publiczności: Orpheus in der Hölle wielka opera komiczna w 4 aktach. Offenbach.

W wtorek, 19 bm: Die lustigen Weibern von Windsor, wielka opera w 3 aktach Nicolajego.

Przybyli do Poznania.

Dnia 15 listopada.

Bazar: Właściciele dóbr hr. Zółtowski z Jarognie- wic, Skarzyński z Chelkowa, Dziembowski z Klu- dzina, Otockiz z Pietrzykowa, hr. Dąbska z Kola- czkowa.

Pod Czarnym Orłem: Proboszcz Zgrabczyński z Po- wida, inspektor Rasiński z Niedzwiedzia.

Hotel Paryski: Właściciele dóbr Zabłocki z Chwałen- cinka, Sypniewski z Piotrowa, obywatel Cichowski z Gniezna, pani Reges z Nowejwsi, proboszcz Piątkowski z Winnogóry, Drązkowski z Grabowa.

Hotel du Nord: Właściciele dóbr szambelan hr. Zół- towski z Czacza, Mukułowski dr. jur. Mukułow- ski z Kotlina, pani Krynkowska z Popowa Tom- kowego.

Oehmiga Hotel Francuski: Właściciele dóbr Turno z Siopanova, Twardowski z Kobylnik, Zychliński z Książna, Waliński z Roztorowa, dzierżawcy Kłodden z Chwałkowa, Rankowicz z Sobialkwa, kupiec Kraus z Cieplic.

Mylius Hotel Dreżdzeński: kapitalista Sanden z Rob- kowa, kupcy Pappenheim i Ammermann z Berlina.

Adler z Paryża, Löwenthal z Poczdamu, Schiller z Magdeburg, Leirje z Szczecina, London z Wro- cławia, Briegmann z Szwertu, Friedmann z Lipska Hotel Berliński: Dyrektor Threle z żoną z Inowro- cławia, kupcy Rentsch z Gryfi, Memelsdorff z Be- ljun, Rosenthal, Peiser, Salinger i Hollander z Szar- motul, Kirschtein z Beschien, ksiądz Tolke z Po- kwicy, geometra Brendel z Gostynia, pani Hof- meister z Frankfurtu.

Wiadomości handlowe.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Dnia 15 listopada.

Zyto: wyp. 25 węcpli, na list. i list.-gr. 44 1/2 - 45 1/2, na list. gr. sty.-luty 45 1/4, luty-marz. 45 1/4 - 45 1/2, na wiosenną odstawę 45 1/2 - 3/4 tal. pł. Okowita: z becziaka na list. 18 1/2 - 23 1/4, gr. 18 1/2 - 23 1/4, sty.-luty 18 3/4, luty 18 3/4, marz. 18 3/4, kw.-maj 18 3/4 tal. pł.

Berlin, 14 listopada.

Pszencica: w miejscu 25 szeffi 75-85 tal. weł- jakości. Zyto: w miejscu 2000 funtów 54 1/2 - 55 1/2, list. 52 1/4 - 53, list.-gr. 52 1/2 - 53, gr. 52 1/4 - 53, na wiosenną odstawę 52 1/2 - 3/4, maj-czer. 52 1/2 - 53 tal. pł. Jęczmień: wielki szeffi 38-44 tal. Owies: wyp. 2400 centnarów w miejscu 1200 funtów 23-27, na list., list.-gr. gr.-sty. 24 1/2, na wiosenną odstawę 25 1/2, maj-czer. 25 1/2 tal. pł. Oléj rzepiowy: w miejscu 100 fun- tów bez beczi 12 3/4, na list. i list.-gr. 12 1/2 - 13, gr.-sty. 12 1/2 - 13, sty.-luty 12 3/4 - 13, kw.-maj 13 1/2 tal. pł., 13 1/4, maj-czer. 13 1/2 tal. pł. Okowita: w miejscu 8000%, Trallesa bez beczi 20 1/2 - 24, z becziaka na list. 20 1/2 - 21 1/2, list.-gr. i grud.-sty. 19 3/4 - 21, kw.-maj 20 1/2 - 21, maj-czer. 20 1/2 - 22 tal. pł.

Wrocław, 14 listopada.

Na targu: pszenka śred. 85-90, ps. sgr. 85-90, ps. pośled. 75-80, ps. zółta 87-92, ps. sgr. 85-90, ps. gr. 85-90, ps. 62-63, ps. 60-58, ps. 42-44, ps. 40-38, ps. 25-27, ps. 24-22-23, ps. 62-66, ps. 59-53-56

Na giełdzie: Zyto: na list. 46 3/4 - 48, list.-gr.-sty., sty.-luty i luty-marz. 49 1/2, kw.-maj 48 tal. pł. Oléj rzepiowy: w miejscu 12 1/2, list. list. 12 3/4, list.-gr. 12 1/2, gr.-sty. 12 1/2, sty.-luty 12 1/2, sty.-luty-marz.-kw. 13, kw.-maj 13 1/4, tal. pł. Okowita: w miejscu 18 1/4, na list. 18 1/2, list.-gr.-sty., sty.-luty i luty-marz. 18 1/2, kw.-maj 18 1/2 tal. pł.

Szczecin, 14 listopada.

Z miasta tego nie otrzymaliśmy dziś żadnej wiadomości handlowych.

CENY TARGOWE

w mieście Poznaniu.

Table with 4 columns: Ceny, Data, and various market items like 'Pszencica', 'Zyto', 'Owies', 'Krowczy', etc.

Table titled 'Kurs giełdy w Berlinie' showing exchange rates for various currencies and securities.

Table showing bank and commodity prices, including 'Akcy bank i kredyt.', 'Akcy przemysłowe.', and 'Akcy kolej żelaznych.'

Table titled 'Kurs giełdy w Wrocławiu' showing exchange rates and prices for various goods and securities.

Table titled 'Kurs stow. kup. w Poznaniu' showing prices for various commodities and securities.